DODATEK DO »EUCHARYSTYI«.

Rok VIII. Grudzień 1902. Nr. 9.

"Przyjdź Królestwo Twoje"

EUCHARYSTYCZNE

Czasopismo religijne o czci Przenajświętszego Sakramentu.

Wychodzi raz na miesiąc 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata

wynosi całorocznie w Austryi 2 K, dla Ks. Poznańskiego (w Niemczech) 2 mk. Numer pojedynczy 20 hal. — 20 fen.

Ogłoszenia

od wiersza petitem (lub jego miejsce) 20 h. Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Księgarnia Jakubowskiego Wwy, Nowy Sącz.

Treść: 1) Od Redakcyi. 2) Przedmiot do rozmyślania podczas adoracyi dla użytku Stowarzyszonych. 3) Nawiedzenie Przen. Sakramentu. 4) Msza północna babci. 5) Modlitwa. 6) Dziecię Jezus w Hostyi. 7) Grota Betleemska. 8) Westchnienie. 9) Składajmy ofiarki nasze w skarbcu Przen. Sakramentu. 10) Skarbiec Przen. Sakramentu. 11) Prospekt.

Od Redakcyi.

Ze zeszytem niniejszym kończymy VIII. rok wydawnictwa czasopisma „SS. Eucharystya".

Dziękując za łaskawe dotychczasowe poparcie, przyrzekamy, że w roku 1903 będziemy wydawać te czasopisma jak najregularniej i najstaranniej. Upraszamy bardzo o łaskawe poparcie nadal i o nadesłanie przedpłaty na rok 1903.

Zarazem uwiadamiamy, że w r. 1903 będziemy wydawać: **Kazania o Najśw. Sakramencie — i Szkice do kazań passyjnych itd.**, jak to ogłoszono w prospekcie na ostatniej stronicy tego pisma.

Administracya.

Przedmiot do rozmyślania
podczas adoracyi dla użytku Stowarzyszonych.

Adoracya w ostatni dzień roku.

I. Uwielbienie.

Rok się kończy, o Jezu, mój Zbawicielu i mój Boże, chcę go skończyć u stóp Twoich: tu rok się zaczął, tu się ma skończyć. Ty, o Boska Eucharystyo, jesteś początkiem i końcem, osią, około której obraca się całe moje życie.

To życie znika, zaciera się, wpada w nicość, przechodzi, a nikt nie może go powstrzymać, ani z przepaści wyciągnąć.

Koniec roku to obraz mego życia, które spieszy w przepaść i przypomina mi grób, posłanie nawiedzone przez śmierć, tama, o którą rozbijają się wszystkie uczucia, nadzieje, podpory, na któreśmy liczyli. Muszę więc Cię uwielbiać ostatni raz w roku, o Przenajświętsza Hostyo, pozdrowić Cię raz jeszcze i powiedzieć Ci, że jesteś mojem życiem, moją siłą, moim początkiem, moim końcem.

Uwielbiam Cię z głębi serca za zaniedbanie złożenia Ci pokłonu ilekroć tego nie uczyniłem, mając po temu sposobność, jakoteż za nieuwagę w oddawaniu Ci pokłonu. Wyznaję Cię moim Królem, moim Najdroższym Królem.

Uwielbiam wieczność Twoją, nie mającą wieczora ani końca; Twoja niezmierność nie zna zmroku i cienia. Żyjesz życiem wiecznem, stałem, niewzruszonem: weselę się tem i przyjmuję stan mej istoty nikczemnej, listka, wiatrem unoszonego, cienia okazującego się chwilowo, tchnienia znikającego.

Uwielbiam także Twoją sprawiedliwość, u stóp której składam ten rok ze wszystkimi jego dniami, ze wszystkiemi jego godzinami. Uwielbiam Twoje miłosierdzie i jemu się polecam, abym był łagodnie sądzony.

Uwielbiam Cię i przyjmuję wszystko, coś uczynił ze mną, coś dopuścił na mnie w tym roku: wszystko to było dobrem, sprawiedliwem, świętem, mądrem; przyjmuję wszystko i wielbię wszystko.

II. Dziękczynienie.

O Jezu, Hostyo, miłości niezmierna; miłości, która mię ścigasz, pociągasz; miłości! cóż Ci oddam za wszystko, co mi uczyniłeś w tym roku?

Boże miłości, jakże pięknym i miłym był ten rok, gdy na niego spoglądam, ze względu na Twoję dobroć, Twoje łaski, Twoje pomoce!

Miłość Twoja mnie uprzedzała i codziennie spotykałem ją na mojej drodze w tej niestrudzonej Hostyi. Ta miłość strzegła mnie przed grzechem, przed śmiercią. Tyś mnie zachował, podczas gdy tylu upadło! Naokoło mnie miłość Twoja podwajała szańce i strzegła mnie tak bardzo. Myślałem, że mojem niedbalstwem, moją niewdzięcznością utrudzi się i zniechęci miłość Twoja, a przecież nie; ona wytrwała, niezwyciężona, osłaniała się łzami, nachylała się nademną, litowała się i podnosiła mię. Podniosła mię raz, jeszcze raz i znów mię podniosła. Ileż to razy miłość ta wielka, dobroć niezmierna, Serce najlitościwsze, ileż to razy mię podniosło!

Chwała i dziękczynienie Tobie Hostyo Najświętsza! niech w tej ostatniej godzinie zapali się serce moje i z mieni się w ogień, by Cię godniej uwielbiać.

III. Wynagrodzenie.

Jeżeli ze względu na Ciebie ten rok był tak piękny, dla tego, żeś Ty go zalewał światłem Twojej miłości, to ze względu nam nie był on ciemny, zmazany, bezwładny.

Jam to niestety! ja sam wplątałem w dni jego grzech, a ileż razy, z jaką złością! Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wyznaję grzechy moje Tobie, z zawstydzeniem ale i z ufnością, że zmażesz je, chociaż były popełnione z taką złością, z taką niewdzięcznością.

Ileż to razy opierałem się Twojej miłości, okazywałem się oziębłym, buntowałem się przeciw Tobie, nie chcąc słyszeć ani widzieć wole Twojej. Jakie to smutne dni, a jak liczne, w tych dniach żyłem bez Ciebie, nie dla Ciebie, ale dla mnie: myślałem tylko o mojej przyjemności, o moim spokoju; uciekałem od poświęceń, szukałem samego siebie, tracąc łaskę Twoją; zostawałem pogrążony w oziębłości, grzechach, nałogach, przywiązaniu do grzechów powszednich. Tyś mię wołał, przynaglał, prosił, abym porzuciwszy złe drogi moje, uleciał ku Tobie, na skrzydłach gorliwości, wspaniałomyślności, zaparcia się, posłuszeństwa, miłości!

Jezu, dobry Zbawicielu, który w jednej chwili oczyszczasz, uświęcasz całe życie, spojrzyj na mnie okiem przebaczenia; nienawidzę wszystko, co w tym roku nie było dla Ciebie; przebacz, o przebacz Panie!

IV. Prośba.

O cóż Cię prosić, o Jezu, w ostatniej godzinie roku? O jedną tylko łaskę Cię proszę, abyś mi go dał skończyć aktem miłości, prawdziwej, czystej, niebiańskiej miłości ku Tobie.

Udziel mi do tego jaknajskuteczniejszej, jaknajpotężniejszej łaski; ześlij mi na pomoc Maryę, Anioła Stróża mego, Patronów moich, przyjdź do mnie, daj mi Serce Twoje, niech w niem zdołam wzbudzić akt miłości, któryby się Tobie podobał i połączył mnie z Tobą.

Jezu, mój Boże, mój Zbawco, Hostyo święta, słodkie Dziecię Betleemskie, czysty Młodzieńcze Nazaretański, Nauczycielu wszelkiej prawdy; dobry Pasterzu, który się nie brzydzisz żałującymi grzesznikami, który miłujesz biedne serca nasze; Jezu, Wybawicielu Magdaleny, Piotra, łotra nawróconego; Jezu, Przyjacielu Łazarza, Jana świętego.

Jezu, Królu nieba, Panie Aniołów, Chwało wybranych!

Jezu, Oblubieńcze Kościoła, prawdziwy Królu świata!

Jezu, Hostyo święta, Chlebie duchowny, Towarzyszu mojego wygnania, Pociecho moich smutków, Jezu mój, Dobro moje, okupie mój, zbawienie moje, jasny przedmiocie mojej wiary, zadatku mojej nadziei; Jezu, moja miłości, kocham Cię, kocham Cię całem sercem mojem. Kocham Cię i oddaję się Tobie, kocham Cię całą duszą moją, ze wszystkich sił moich, o Jezu Hostyo!

Kocham Cię dla Ciebie Samego a nie dla siebie, boś nad wszelką miarę godzien jest tego.

Kocham Cię bez końca, bez granic; kocham dlatego, że Cię nie kochałem; kocham za całą przyszłość, a jeżeli cokolwiek bądź opiera się we mnie miłości Twojej, wyrzekam się tego i nienawidzę tego.

O Jezu, kocham Cię! Ty wiesz, że Cię kocham! Te słowa powtarzając, chcę zakończyć ten rok i zacząć rok nowy! O Jezu mój, kocham Cię!

Nawiedzenie Przen. Sakramentu.

I. Akt Wiary.

O prawdzie i doskonałości Przen. Saktramentu Ołtarza.

Jezu, Panie mój Wszechmocny! mądrości, dobroci i prawdo, wierzę mocno z całego serca i publicznie wyznaję, że jesteś prawdziwie i całkowicie obecny pod postaciami Chleba konsekrowanego podczas Mszy świętej przez kapłana.

Jesteś tutaj, Synu jedyny Ojca Przedwiecznego Boże, Światło światłości, Boże i Człowiecze. Twoje Ciało dziewicze, Twoja Krew droga, Twoja Dusza święta, człowieczeństwo i bóstwo Twoje, chociaż nieskończone i niezmierne, jest ukryte w Hostyi Przenajświętszej. Wierzę, w obecności całego Dworu niebieskiego, Kościoła, Oblubienicy Twojej i całej ziemi, żeś tu jest obecny tak jak w niebie, na prawicy Twojego Ojca; Ten Sam, który przebywał przez dziewięć miesięcy w łonie Maryi, który żył trzydzieści trzy lat na ziemi, który był przybity do krzyża. Wierzę, że tu jest obecne Bóstwo Twoje, chociaż niebiosa ogarnąć Cię nie mogą, żeś tu jest niezmierny, wiekuisty, nieśmiertelny, znający wszystkie rzeczy, Święty i świętość sama, chwalebny, dobry i najwyższe Dobro.

Wierzę, że jesteś tutaj mój Stwórco, Zbawicielu i Odkupicielu, mój Ojcze, Sędzio, Lekarzu, Oblubieńcze, który mi dasz koronę nieśmiertelności. Wyznaję, że jesteś tutaj, o mój Jezu, któryś się począł za sprawą Ducha Świętego w dziewiczem łonie Maryi; któryś się narodził dla mnie w ubogiej stajence i złożony byłeś na sianku między dwoma bydlętami; który byłeś obrzezany dnia ósmego po Swojem narodzeniu, przyjmując znak grzeszników wtenczas, gdy przychodziłeś jako Odkupiciel; który przez Rodziców Swoich byłeś stawiony w kościele i przez Nich wykupiony. Ty, któryś miał odkupić świat z niewoli szatana, który byłeś poddany stworzeniom, będąc Stworzycielem i słuchałeś tych, którzy Tobie winni posłuszeństwo. Ty, któryś wiódł przez trzydzieści lat życie ukryte; który nie byłeś ani poznany, ani przyjęty wśród świata, ale byłeś policzko-

wany, biczowany, wyśmiewany, cierniem ukoronowany i do krzyża przybity. Wierzę, boś Ty mi dał świadectwo tego wszyskiego w Piśmie świętem. Nic w tej tajemnicy nie przechodzi Twojej Wszechmocy, ani dobroci. Wszystko tu jest uczynione w mądrości Twojej i podług uczynionych obietnic. Uwielbiam Cię więc w tym Sakramencie, o mój Boże i mój Królu, chociaż nie widzę Cię oczyma ciała, bo wiara daje mi większą pewność, niż wszystko, co poznawać mogę zmysłami, które często mylą, podczas, gdy Słowo Twoje omylić nie może, bo jest Pawdą Samą.

Bóstwo Twoje było ukryte na Kalwaryi pod zasłoną człowieczeństwa. Ale w tej tajemnicy nie widzę nawet i Ciała Twojego, a przecież wierzę i wyznaję obecność Bóstwa i Człowieczeństwa, proszę o to, o co Cię prosił dobry łotr, o wejście do raju. Tomasz, apostoł Twój widział i dotykał ran Twoich, ja ich nie widzę, ale wierzę, że Ty jesteś Bogiem i Zbawicielem moim. Szczęśliwszym być się mienię, że wierzę słowom Twoim, aniżeli, gdybym Cię widział oczyma; wierzę w to, czego nie widzę oczyma cielesnemi i wyznaję to. czego mój umysł przeniknąć nie może. Łatwiej mi podbić mój umysł pod jarzmo wiary, aniżeli się kierować światłem naturalnego rozumu. Wolę być wiernym aniżeli ciekawym i pozostawać w świętej niewiadomości, aniżeli mieć zuchwałą wiedzę. Jakże jestem szczęśliwym, o mój Boże, że mogę się cieszyć Twoją świętą i miłą obecnością. Powinnam Ci dzięki składać za dobrodziejstwo tak wielkie. Proszę Cię, abyś raczył we mnie utwierdzać i wzmacniać tę wiarę, a także we wszystkich chrześcijanach, którzy teraz żyją i później żyć będą, abyśmy wierząc mocno i podług tej wiary żyjąc, mogli się kiedyś weselić w chwale Twojej i posiadać Ciebie na wieki Amen.

II. Akt Nadziei.

O skutkach Przenajświętszego Sakramentu.

O Panie Jezu mój, poznaję, żeś Ty prawdziwie Chlebem żywym, który z nieba zstąpił, aby nas żywić samym Sobą. Pod temi postaciami ukrywasz się, aby nam dać łatwy przystęp do Siebie, bo gdybyś się ukazał w Majestacie i chwale, nie śmielibyśmy zbliżyć się do Ciebie.

Wiem, że bardzo pragniesz karmić moją duszę Twojem Ciałem świętem. Wierzę, że w Twoim Boskim Sakramencie są skarby nieskończone łask duchownych i wielka ich obfitość, dusza moja biedna pragnie się niemi nasycić, by żyć i cierpieć dla Ciebie. Wierzę w to, coś powiedział: »Kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie«. Jestem głodny, a Tyś Chlebem posilającym duszę i ciało. Jestem chorym, Tyś Lekarzem słowem jednem uzdrawiającym. Gdy zimno przenika członki moje, Tyś ogniem, który mię rozgrzewać potrafi. Jestem ubogim, a Ty masz skarby niewyczerpane dla wzbogacenia mię. Jestem ciemnym, aleś Ty światłością zawsze jaśniejącą dla rozświecenia ciemności moich. Ośmielam się więc zbliżyć do Ciebie z ufnością, że nie odrzucisz mojej nędzy, mojej niegodności, mojej słabości, mojego ubóstwa.

Wyznaję wprawdzie, żem niegodny abyś sakramentalnie przyszedł do serca mego w Komunii świętej i teraz przyjąć Cię nie mogę. Ale wierzę i wyznaję z celnikiem, że możesz, nie wchodząc sakramentalnie do duszy mojej, uzdrowić ją, ubogacić, i uświęcić jednem słowem Twojem. Jeżeli widok węża miedzianego miał na tyle mocy, aby uzdrowić tych, którzy zostali byli ukąszeni przez wężów jadowitych, wiara, z którą rozważam tę Tajemnicę Bożą będzie jeszcze skuteczniejszą, aby uzdrowić ukąszenia węża piekielnego. Tamto było tylko figurą, a Tyś jest prawdą, tamto było cieniem, a Tyś jest rzeczywistością.

Jeżeli dotknięcie kraju szaty Twojej mogło uzdrawiać choroby nieuleczalne, czegóżby dokonać nie mogło przyjęcie Komunii świętej, Ciała Twego i Krwi Twojej najdroższej, albo nawet Komunia duchowna, pełne ufności pragnienie połączenia się z Tobą? Jeżeli cień ciała świętego Piotra mógł odpędzać choroby ciała, któraż choroba duszy mogłaby nie ustąpić wobec blasku Twojego Boskiego Majestatu, ukrytego w Hostyi?

Przyjdź więc o Panie mój i ulecz duszę moją z grzechów; oświeć ją światłem Twojem, nasyć ją, podtrzymaj ją w słabości, wzbogać Twojemi zasługami, przyozdób łaską, rozpal ogniem Twojej miłości, Tyś to wrócił światu życie przez śmierć Swoją, aby spełnić wolę Ojca, przez współdziałanie Ducha świętego. Ożywże mię proszę Cię, nakarm mię i uświęć Ciałem Swojem, napój mię Krwią

Swoją drogą, wybaw mię od grzechu wszelkiego, spraw, abym był zawsze wiernym w spełnianiu przykazań Twoich i nie pozwól mi oddalić się od Ciebie! Amen!

Msza północna babci.

Niebo było pochmurne, ziemia bieluchna jak dusza, która wyszła z rąk Bożych i została obmyta wodą Chrztu świętego z pierworodnej winy. Była to noc Bożego Narodzenia.

Koło ogniska już gasnącego modliła się biedna kobieta i dziecię. Nie mogła pójść do kościoła na Mszę północną, bo śnieg był gruby, a kościół dalego.

Babcia mówiła za malca: Panie zachowaj moje serce czystem, aby mój Anioł Stróż mógł zawsze na mnie patrzyć z weselem.

Malec wzniósłszy oczy na drewniany krucyfiks, powtarzał: Panie, zachowaj serce moje czystem.

Babcia mówiła dalej: Słodki Jezu, który narodziłeś się tej nocy w takiem ubóstwie, aby nas więcej jeszcze kochać i łzy nasze osuszać, jeżeli tato którego odprowadziłem na cmentarz, gdzie spoczął koło mamy, nie mieszka jeszcze w Twojem pięknem niebie, wysłuchaj mnie i otwórz mu niebo Twoje.

Podczas gdy wychudła dłoń ocierała łzy, niewinne dziecię złożyło rączęta i głosem serdecznym wyszeptało: Słodki Jezu wprowadź go do Twojego pięknego nieba.

Przez kilka minut dziecię nieporuszone uśmiechało się, zdawać by się mogło, że się usmiecha do ojca a ojciec do niego.

Staruszka dodała: Mój Jezuniu Najdroższy zachowaj mi długo moją babcię, która mię tak kocha, bo prócz niej nie mam nikogo na ziemi!

Dziecię wyszeptało: O zachowaj ją długo!

Po chwili spał chłopczyna spokojnie, snem takim, jakim się spi w czystości pierwszych lat, marząc z miłością o Serafinach niebieskich.

Biedny sierota! Widział we śnie tę Mszę świętą północną, na której był pierwszy raz zeszłego roku, widział żłóbek, pasterzy, owieczki na łące, piękne światła, a od tego wszystkiego piękniejsze Dziecię Jezus, wyciągające do Niego drobne rączki. Była z nim tu jeszcze i mama i tato!

Staruszka nie spała, pochylona nad dziecięciem, które spało z uśmiechem Anioła, wpatrywała się w niego, a dwie łzy spłynęły po wychudzonej twarzy.

Nieszczęście przedstawiało się jej w całej grozie. Ona blizko grobu, matka nie żyje, ojciec nie żyje, dziecko samotne, biedna sierota. Nie mówiła już nic, bo boleść jej mówić nie pozwalała, samo tylko serce się modliło. Czasem jej oczy wznosiły się na krucyfiks, jakby sobie przypomnieć chciała, że On tam był i liczył każdą minutę cierpienia i zapisywał je w wielkiej księdze w niebie.

Nagle padła staruszka przed Bogiem ukrzyżowanym, wylewając nadmiar goryczy swego kielicha i po chwili chrześcijanka miała odwagę powiedzieć z otuchą: „O mój Jezu, wszak cierpienie to najmilsze Tobie nabożeństwo tej nocy.., więcej cierpieć nie mogę!“

Modlitwa.

Serce Przenajświętsze Jezusa, zawsze otwarte dla grzeszników żałujących, proszę Cię przez nieskończone zasługi Twoje i Matki Twojej Przeczystej o nawrócenie wszystkich grzeszników.

Proszę Cię dla nich o żal serdeczny, że obrazili Ciebie. Spraw, aby Cię poznali i ukochali! Daj mi łaskę, abym Cię kochał coraz więcej, przez wszystkie dni mojego życia, aby Cię pocieszać i wynagradzać Ci niewdzięczność tych, którzy zapominają o Tobie.

O Jezu mój, oddaję Ci serce moje, ofiaruję Ci całe życie— składam moją wieczność w ręce Twoje; proszę Cię o łaskę służena Ci wiecznie tu na ziemi i oglądania Cię w niebie na wieki Amen.

Maryo, Lilio niebieska, pozdrawiam Cię i proszę, abyś w sercu mojem przygotowywała zawsze miłe mieszkanie dla Najdroższego Twojego Syna. Ty, której ręce wszystko Synowi Bożemu przysposabiały, czego potrzebował na ziemi, oczyść, uporządkuj i ozdób serce moje, aby Pan Jesus chętnie w niem przebywał.

Zasłoń rany mojej duszy. ulecz je, niech nic nie razi Boskich Oczu Jego, niech nic tam nie powstanie takiego, coby się Sercu Bożemu niepodobać mogło.

O Maryo, bądź mi Matką, i spraw, abym był zawsze godnym Ciebie Synem Amen.

Dziecię Jezus w Hostyi.

Historya zachowała pamięć wielkiej liczby zdarzeń cudownych, że Pan nasz Jezus Chrystus raczył się ukazać w Przenajśw. Sakramencie w postaci Dziecięcia. W tym czasie Bożego Narodzenia miło nam będzie wspomnieć o kilku takich dowodach dobroci i łaskawości Bożej.

W Tecamp, w Narmandyi, pewien świętobliwy kapłan śpiewał Mszę świętą w kościele Trójcy Przen. poświęconym. Trzymał Hostyę przed Komunią, ale Hostya zmieniła się nagle w śliczne Dzieciątko. Skinął na dyakona, aby wezwał biskupów obecnych przy nabożeństwie; na ich polecenie przeniesiono cudowną Hostyę do Tabernakulum, aby Ją tamże zachować. Było to w roku 1182.

W roku 1153, młody człowiek z Kolonii, syn nawróconego na chrystyanizm żyda, zbliżył się do Stołu Pańskiego w czasie wielkanocnym, przyjął Hostyę, aby Ją użyć do jakiegoś świętokradztwa. Zaledwie wyszedł z kościoła, jakiś przestrach niewysłowiony go ogarnął; nie wiedząc, co zrobić z Hostyą, wszedł na cmentarz i Hostyę zakopał w ziemię.

Po chwili przechodził tamtędy kapłan; przestraszony młodzieniec wyznał mu popełnione świętokradztwo. Kapłan chciał usunąć ziemię, pokrywającą Eucharystyę, ale znalazł Ją zmienioną w prześliczne Dziecię; wziął Je z uszanowaniem i zaniósł do kościoła, nagle olśniewający blask okrył Dzieciątko cudowne, które znikło z rąk kapłana.

Filip August, zaledwie szesnastoletni, wśród rozkoszy dworu, umiał łączyć z nieustraszoną odwagą wielką czy-

stość życia. W jakiś czas po koronacyi, która się odbyła w roku 1180, słuchał Mszy świętej w zamku, gdy Pan Bóg dał mu znak Swojej łaski: Podczas Podniesienia Hostyi świętej, spostrzegł młody monarcha w ręku kapłana Dzieciątko prześliczne, otoczone jasnością, wokoło którego cisnęły się chóry anielskie, aby czcić swego Króla i Jemu służyć. Książę na ten widok zalał się łzami i rzucił się twarzą na ziemię, aby podziękować Bogu, który może, jeżeli chce, odkryć Swoje tajemnice tym, którzy żyją według Jego Serca.

Grota Betleemska.

Groto Betleemska, jakiż pałac mógłby teraz współzawodniczyć z tobą, skoro Pan Bóg zechciał się w tobie narodzić? Chciał on nam pokazać, jak się kochać powinno zadosyć czynić sprawiedliwości Bożej.

Betleem, gdzie się spełniła wielka tajemnica; miasto Boże, o którem jest powiedziene tyle wielkich rzeczy: Pan je fundował, a Syn Boży się tam narodził. Imię tego miasta oznacza po hebrajsku dom Chleba, a odkąd jestem chrześcijaninem, imię to budzi radość w mojej duszy; tam to zrodzony jest ten Chleb, który daje żywot; dom Chleba, to Tabernakulum Cyboryum, Monstrancya, mająca przyjąć Boską Eucharystyę, tę Ucztę, którą nam Bóg przygotowuje.

Dlaczego wszystkie tajemnice naszej świętej wiary sprowadzają nas zawsze do Eucharystyi? Kościół święty jest odziany szatą tak mienistą, przedstawia nam tyle piękności i rozmaitych nabożeństw, że każdy może zrywać z tego drzewa owoc pełen słodyczy; ale najsłodszym zawsze będzie owoc Eucharystyczny, który je streszcza wszystkie, owoc błogosławiony żywota Niepokalanej Dziewicy, Jezus-Hostya, Hostya miłości i zadosyćczynienia.

Gdyby Eucharystyi nie było, zdaje mi się, że nie byłbym chrześcijaninem. Bez wątpienia, Prawda, że nasza religia jest zupełna bez Eucharystyi; człowiek odkupiony

wielką tajemnicą Krzyża, a to odkupienie jest przeobfite tak, że nie można niczego więcej pragnąć dla zbawienia dusz.

Jezus Chrystus ukrzyżowany jest moim Bogiem i moim Zbawcą; przez Niego jestem uwolniony od potępienia, przez Niego spłacam dług sprawiedliwości Bożej; przez Niego jestem oczyszczony, otrzymuję przebaczenie i uświęcenie, — ale bez Eucharystyi upadłbym na nowo w złe, w zmysłowość, w niewolę grzechu i w bezbożność.

Jezus ukrzyżowany jest moim Bogiem, moim Zbawcą, Moim Panem, moim Mistrzem, moim Stwórcą, ale nie jest tak zupełnie ze mną. Eucharystya to Bóg, który mi się udziela, który do mnie przychodzi, który staje się jednym ze mną. Bez Eucharystyi Bóg jest daleko odemnie tak, że Go dosięgnąć nie mogę. W żłóbku bardzo zbliżył się do mnie; ale przecież między Majestatem Boga Dzieciny a moją nędzą jest przepaść nieskończona. Poza Eucharystyą Jezus mnie stwarza, zbawia, naucza i daje mi łaskę Swoją; ale w Eucharystyi Jezus daje Samego Siebie, rozgrzewa mnie, karmi, zapala i łączy z Sobą: przemienia mnie i ubóstwia. Nigdy, nigdy nie zdołam oddzielić w mojej miłości i wdzięczności tajemnicy Wcielenia od tajemnicy Ołtarza. We Wcieleniu Słowo stało się Ciałem; w Eucharystyi staje się Chlebem i nie bez przyczyny chciał się narodzić w Betleem, które było pierwszem Jego Tabernakulum — i które w duchu proroczym nazwane było miastem Chleba.

O Chlebie miłości, Chlebie żywy, Chlebie ojczysty, przyjmij hołd mojej wdzięczności: wraz z pasterzami przychodzę wielbić mojego Boga owiniętego w pieluszki, wyniszczonego dla mnie; ale przychodzę z wielkiem pragnieniem, jak Żydzi na puszczy. O Panie, niech miłość Twoja spuści z nieba Mannę Bożą, rosę niebieską: Rorate coeli desuper, et nubes pluant justum. O Maryo, Józefie, nie możesz znaleść miejsca w żadnej gospodzie, aby dać spoczynek owocowi drogiemu z nieba; o błagam Was, przyjmijcie gościnę w mojem biednem sercu; przyjdźcie, złóżcie tu ten Chleb żywy, który ma być pokarmem duszy mojej na żywot wieczny. Mam tylko biedną słomę mojej nędzy na posłanie dla Niego, mam dla Niego tylko liche mieszkanie duszy mojej; ale Jego obecność podniesie z ruiny to mieszkanie, zapali tę słomę ogniem miłości, a przy tem ogniu będzie

mógł rozegrzać Swoje zziębnięte Członeczki, oziębnięte oziębłością i wzgardą ludzi.

Christus natus est nobis, Chrystus nam się narodził. Słuchajcie chóru Aniołów śpiewających: Chwała na wysokości Bogu! pokój na ziemi ludziom dobrej woli!

Przyszedł upragniony od narodów, Maluczki nam się narodził i Syn nam jest dany; wyciąga On do nas Swoje rączęta, aby zdobyć serca nasze.

Westchnienie.

Pokłon Tobie, Drogi Jezu, Zbawicielu nas, narodzony w ubogiej stajence, utajony w tym Sakramencie, przyjmij o Panie dary serc naszych, które przy stopniach Ołtarza Twego składamy.

Przjdź o Panie do serca, które Cię pragnie, przyjdź, niech Ci tam będzie milej, aniżeli w żłóbku groty Betleemskiej, niech miłość Twoja uczyni to serce przyjemnem Tobie mieszkaniem.

O Matko Najświętsza, przygotuj serce moje na mieszkanie dla Najdroższego Synaczka Twojego Amen.

Składajmy ofiarki nasze w Skarbcu Przenajświętszego Sakramentu.

Jak słonecznik zwraca się ku słońcu, tak dusza miłująca Przen. Eucharystyę, ciągle ku Niej zwracać się powinna. Dusza będąc niemateryalną, nie zna rozdziału przestrzeni — oddalenie nie robi jej różnicy, zawsze więc i wszędzie może składać hołd powinny Panu, który wśród nas zamieszkać raczył.

Sprawy nasze nabierają wartości przez intencye; ofiarujmy je więc na cześć Emanuela naszego, jako uwielbienie, dziękczynienie, wynagrodzenie za zniewagi i dla uproszenia sobie Jego łaski i miłości.

Aby się zaś utrwalić w tej intencyi, a oraz, aby i drugich zachęcić do ustawicznego myślenia o Utajonym Panu naszym, składajmy te drobne ofiarki nasze, przesyłajmy je do Redakcyi czasopisma »Przyjdź Królestwo Twoje« — aby były umieszczone w »Skarbcu Przen. Sakramentu« i świadczyły o naszej dla Pana Jezusa hojności.

Skarbiec Przenajświętszego Sakramentu.

Czciciele Przenajświętszego Sakramentu złożyli ku Jego czci i dla zadośćuczynienia za zniewagi, które ponosi, następujące ofiary:

Komunii świętych 58	Mszy świętych 200
Komunii duchownych 340	Godzin adoracyi 20
Odwiedzin Przen. Sakr. 400	Godzin pracy 597
Umartwień 25	Różańców 158
Różnych modlitw ustn. 595	Aktów cnót 890
Dróg krzyżowych 4	Aktów strzelistych 3000
Koronek do NMP. 4	Godzinek do NMP. 3.



Prospekt.

W roku 1903 rozpoczynamy wydawać:

Kazania o Najśw. Sakramencie Ołtarza.
Szkice do kazań passyjnych.
Szkice do kazań niedzielnych (katechetyczne), i świętalnych.

Wydawnictwo to obejmować będzie oprócz kazań, oryginalne krótkie szkice do kazań, przykłady, myśli, aforyzmy, porównania i t. d. Na początek damy w styczniu 1903 (z okazyi nabożeństw 40-godzinnych po wielu parafiach) 3 kazania o Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, następnie w lutym 1903 szkice (7) do kazań passyjnych w tym porządku: *I. Modlitwa P. Jezusa w Ogrojcu. II. Zdrada Judasza. III. Zaparcie się Piotra. IV. Niesprawiedliwość Piłata. V. Droga krzyżowa. VI. Ukrzyżowanie i przebicie boku (Serce P. Jezusa). VII. (na Wielki Piątek) Zdjęcie z krzyża, grób.*

Przedpłata na cały cykl tego wydawnictwa (3 tomy) wynosi: w Austryi 10 K, w Niemczech 10 mar., w Rosyi 5 rubli.

Przedpłatę upraszamy nadsyłać pod adresem:

Ks. Ludwik Dąbrowski.
proboszcz w Jabłonowie, (Galicya).

O łaskawe poparcie tego wydawnictwa upraszamy bardzo.

Podziękowanie:

Pewna osoba składa św. Józefowi najserdeczniejsze podziękowanie za uzdrowienie.

K. R. — Lwów.

Redaktor odp. Władysław Kocwa.— Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu.